Co Słychać



Nr 19. 20. V. 1942. 6d.

"CO SŁYCHAĆ"

Tygodnik zawierający streszczenia książek i artykułów, drukowanych w wydawnictwach brytyjskich, amerykańskich i ewentualnie innych, dotyczących obecnej wojny i dominującej roli broni panc. w tej wojnie,—wydawany na podstawie zezwolenia Dowódcy Polskiego Korpusu w Szkocji z dnia 20. września 1940. Nr. 25z3/Prop. i Ośw. 40

Polish Weekly Digest, containing condensations of British & American books and papers, concerning the World War No 2. and the predominant role played in it by the Armoured Forces,—published with the approval of the G.O.C. Polish Army Corps in Scotland.

CENA NUMERU 6d. PRENUMERATA KWARTALNIE 6/-
REDAKCJA I ADMINISTRACJA :
43, CHARLOTTE SQUARE, EDINBURGH.

Advertising Offices:
THE CARLTON BERRY CO.
Phone: ABBey 5108.

LONDON, W.C.2.
437, Grand Buildings,
Trafalgar Square,

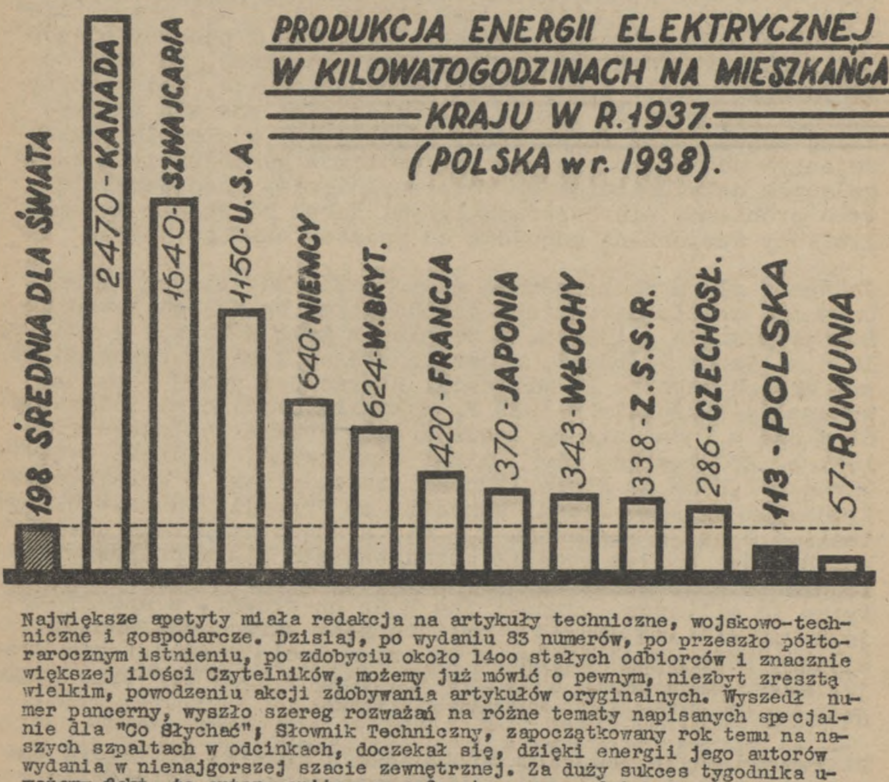
W numerze:

Okładka: SLALOM - drzeworyt J.Berezy - /w trzecią rocznicę ostatniej wycieczki narciarskiej w kraju/.

inż. Jan Podoski.

Gospodarka elektryczna w Polsce powojennej.

Od początku niemal istnienia naszego wydawnictwa staraliśmy się nietylko o wyszukanie artykułów czy książek zagranicznych, któreby mogły zainteresować Polaków na emigracji, a zwłaszcza Kolegów w obozach wojskowych, ale także i o zdobycie artykułów oryginalnych, dotyczących spraw polskich. Tutaj postawiliśmy sobie od pierwszej chwili granice : nie przekraczać objętościowo 25 % "Co Słychać" artykułami oryginalnymi i drukować jedynie takie artykuły, które nie mogłyby się pomieścić na łamach innych polskich wydawnictw. Chodzi bowiem z jednej strony o utrzymanie charakteru pisma, jako tygodnika zawierającego przedewszystkim streszczenia /w oparciu o doskonały wzór jakim jest amerykański READER'S DIGEST/, a z drugiej o wykluczenie jakiegokolwiek konkurowania z istniejącymi polskimi wydawnictwami,



Największe apetyty miała redakcja na artykuły techniczne, wojskowo-techniczne i gospodarcze. Dzisiaj, po wydaniu 83 numerów, po przeszło półtorarocznym istnieniu, po zdobyciu około 14oo stałych odbiorców i znacznie większej ilości Czytelników, możemy już mówić o pewnym, niezbyt zresztą wielkim, powodzeniu akcji zdobywania artykułów oryginalnych. Wyszedł numer pancerny, wyszło szereg rozważań na różne tematy napisanych specjalnie dla "Co Słychać"; Słownik Techniczny, zapoczątkowany rok temu na naszych szpaltach w odcinkach, doczekał się, dzięki energii jego autorów wydania w nienajgorszej szacie zewnętrznej. Za duży sukces tygodnika uważamy fakt, że autor poniższego referatu, czynny działacz na terenie Stowarzyszenia Elektryków Polskich i "spec" w swej dziedzinie, zdecydował się na oddanie swej pracy na łamy "Co Słychać". Artykuł mówi o przyszłości, mówi o planowaniu nowej, powojennej Polski.

Nie ulega wątpliwości, że pierwszym i jedynym obecnie dla wszystkich zadaniem jest wygranie wojny. Cały nasz wysiłek powinien być bez reszty skierowany w tym kierunku.Nie wolno nam jednak zapomnieć, że po wojnie nastąpi pokój, a pokój może być przegrany równie łatwo, jeśli nie łatwiej,niż wojna. Dowodzi tego najlepiej ostatnie 25-lecie, w ciągu którego Sojusznicy wygrawszy najkrwawszą w dziejach wojnę, przegrali takim kosztem zdobyty pokój. Błędu tego powtarzać nie należy i widmo trzeciej wojny światowej powinno być na długi czas odsunięte przez racjonalną organizację okresu powojennego.

Stajemy więc przed trudnym zadaniem : zasada koncentracji wysiłku wymaga oddania wszystkich bez reszty sił na prowadzenie wojny, z drugiej jednak strony jeśli nie przygotujemy już obecnie pokoju, to zaskoczy on nas w podobny sposób jak zaskoczyła nas wojna. Nie wolno zapominać, że spośród wszystkich krajów t.zw. obozu demokratycznego, Polska przygotować się musi do pokoju najlepiej gdyż została najbardziej przez wojnę zniszczona, zresztą już w okresie przedwojennym posiadała ona szereg problemów gospodarczych wymagających natychmiastowego rozstrzygnięcia. Pozostawienie tych problemów nierozstrzygniętymi zaraz po wojnie uniemożliwiłoby racjonalną odbudowę od podstaw naszego kraju.

Jednym z głównych zagadnień ekonomiczno-socjalnych Polski, była jej wadliwa struktura gospodarcza. Wg Małego Rocznika Statystycznego z 1939 r. z rolnictwa żyło w Polsce w 1931 r. 19,3 milionów ludności, a uwzględniając zarejestrowanych na wsi bezrobotnych - 2o milionów. Biorąc pod uwagę przyrost naturalny liczba ta w 1939 r. wynosiła ok.21,5 milionów tj. 61 % ogółu ludności. Wg tegoż źródła Polska posiadała w 1931 r. 256 tysięcy km^2 ziemi użytkowanej rolniczo t.j. okrągło 1,2 ha na głowę ludności zatrudnionej w rolnictwie. Tymczasem ta sama liczba wynosiła we Francji 2,2 ha,w W.Brytanii 4,9 ha, w Niemczech 2,0 ha, a nawet na Litwie ok.1,9 ha. Dowodzi to jak groźnie przedstawiało się w Polsce przeludnienie wsi. Nasze obszary rolne uprawiać mogło bez trudu tylko 13 milionów ludności /po 2 ha na głowę/, a uprawiało je o 8,5 miliona więcej - byli to nasi ukryci bezrobotni ciążący nieznośnym ciężarem na całym życiu gospodarczym kraju. Nasze bezrobocie urzędowe /300.000 w 1939 r./ było tylko drobnym ułamkiem tej olbrzymiej liczby.

Pierwszym chyba zadaniem odbudowanego Państwa polskiego będzie danie tej masie ludności niepotrzebnej w rolnictwie,

innego źródła utrzymania, przyczem nie musi to być wcale połączone z emigracją ze wsi. Tak wielkie ilości ludzi pochłonąć może jedynie rozbudowujący się przemysł i tym tłomaczy się w pierwszym rzędzie konieczność szybkiego i szerokiego uprzemysłowienia naszego kraju.

W Polsce z przemysłu żyło w 1931 r. 6,2 milionów ludzi, a zatem w 1939 r. ok.6,8 miliona. Uwzględniając już przejście części nadmiaru ludności wiejskiej do handlu, komunikacji itp. pozostaje jeszcze konieczność zatrudnienia po wojnie zgórą dwukrotnie większej ilości ludzi w przemyśle niż dotąd. Jeśli uwzględnić, że wskutek unowocześnienia metod produkcji przemysł ma stałą tendencję zatrudnienia coraz mniejszej ilości pracowników dla wykonania tej samej ilości dóbr, można przyjąć, że po wojnie będziemy się musieli liczyć z potrojeniem naszej wytwórczości przemysłowej. Nie będziemy się tutaj zajmować sprawą spożycia wytworów tej zwiększonej produkcji, a więc sprawą rynków zbytu. Wiemy, że wzrost dobrobytu pociągnie za sobą wzrost spożycia, więc na tej zapewne drodze zagadnienie to będzie rozwiązane. Natomiast musimy się zastanowić już dzisiaj nad stworzeniem po wojnie warunków technicznych dla umożliwienia tego trzykrotnego skoku w naszej produkcji przemysłowej.

Cztery czynniki były dotąd uważane za niezbędne dla rozwoju przemysłu. Były to : kapitał, surowce, personel i energia napędowa. Ostatnie lata wykazały jednak, że kapitał w dawnym pojęciu ustroju kapitalistycznego nie jest niezbędny dla produkcji. Spodziewać się należy, że w świecie powojennym surowce będą dla Polski dostępne. Pozostają więc dwa niezbędne czynniki produkcji przemysłowej - siły robocze i energia, których nikt nam w większej ilości z zewnątrz nie dostarczy. Konieczność uprzemysłowienia kraju powstała właśnie na skutek nadmiaru rąk roboczych, więc zagadnienie ludzkie ilościowo nie istnieje. Natomiast palącą będzie niewątpliwie sprawa wyszkolenia zawodowego olbrzymich rzesz nowych pracowników wchłanianych przez rozbudowujący się przemysł. Pozostaje wreszcie sprawa energii napędowej i tym zagadnieniem chcielibyśmy zająć się nieco bardziej szczegółowo.

Nie darmo mówimy, że żyjemy w wieku elektryczności. Mówiąc o energii napędowej w przemyśle, mamy obecnie na myśli wyłącznie niemal napęd elektryczny, jako najbardziej elastyczny, podzielny i wygodny w użyciu. Nie istnieje obecnie żadna współczesna fabryka, która by nie była całkowicie zelektry-

fikowana. To też sprawa energii elektrycznej dla przemysłu stała się zagadnieniem zasadniczym gdyż bez zapewnionej jej dostawy produkcja nie może się rozpocząć.

Elektryczność nie jest jednak stosowana wyłącznie w przemyśle. W cywilizowanym społeczeństwie znajduje ona zastosowanie wszędzie - zarówno w gospodarstwie domowym, w oświetleniu, w napędzie środków komunikacji publicznej i w rolnictwie. Elektryczność jest obecnie nieodzownym czynnikiem życia cywilizowanego, a wysokość jej zużycia świadczy o rozwoju gospodarczym danego kraju, jak dawniej świadczyło o tym zużycie mydła. W kraju o normalnej strukturze ekonomicznej wytworzona energia elektryczna dzieli się zgrubsza w sposób następujący :

Przemysł i górnictwo	ok. 70%
Gospodarstwa domowe miejskie, rzemiosło i oświetlenie miast	12%
Gospodarstwa wiejskie	4%
Trakcja elektryczna	4%
Straty w sieciach przesyłowych	10% = 100%

Oczywiście liczby te ulegać mogą dość znacznym wahaniom, pozostaje jednak zawsze fakt, że głównym odbiorcą pod względem ilości jest z reguły przemysł. Tak np. w Niemczech przemysł zużywał 83% całości produkcji energii, w W.Brytanii 62%, we Francji 71%, w Polsce przed wojną 73%, itd.

Przyjmując, że zużycie energii elektrycznej jest pewnego rodzaju miernikiem rozwoju gospodarczego kraju, zobaczymy jak przedstawiało się ono pod względem liczbowym w poszczególnych krajach. Według Małego Rocznika Statystycznego, zużycie energii elektrycznej na mieszkańca kraju wynosiło w 1937 r. :

Kanada	2.470	kilowatogodzin /KWh/
Szwajcaria	1.640	"
Niemcy	730	"
W.Brytania	620	"
Francja	420	"
Czechosłowacja	286	"
Polska w r. 1937	103	"
r. 1938	113	"
Rumunia	57	"

Srednia dla całego świata łącznie z koloniami - 198 kWh.

Jak widać wskaźnik zużycia energii elektrycznej potwierdzał nasze zacofanie gospodarcze, stawiając Polskę niemal na

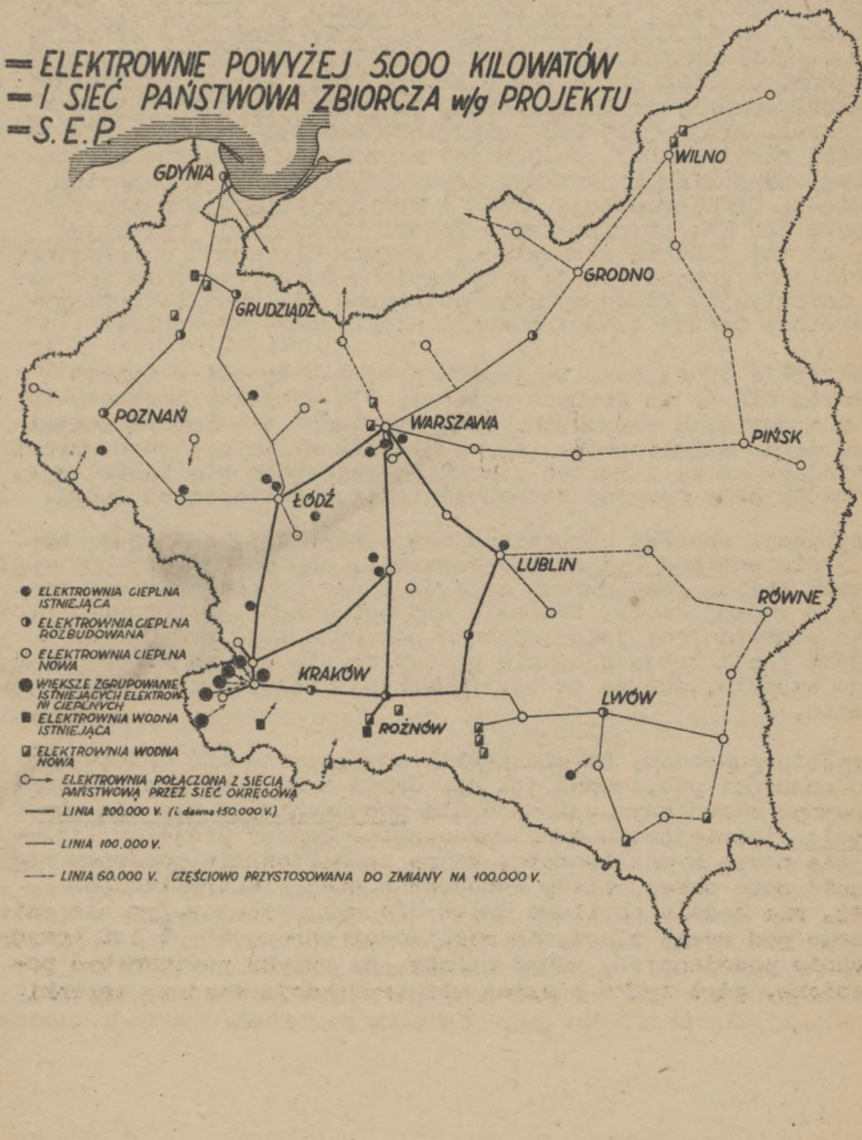
ostatnim miejscu wśród krajów Europy. Mniejsze zużycie wykazywały jedynie niektóre kraje bałkańskie.

Wychodząc z założenia, że tego rodzaju stan zacofania nie będzie mógł być w żadnym razie zachowany po wojnie, Oddział Stowarzyszenia Elektryków Polskich /SEP/ złożony z inżynierów elektryków znajdujących się chwilowo w W.Brytanii,zajął się opracowaniem projektów elektryfikacji Polski powojennej. Wyszedł on przytem z założenia, że pełna samodzielność gospodarcza kraju może być osiągnięta wówczas, gdy zużycie energii elektrycznej, będące jej miernikiem osiągnie pewien określony poziom minimalny. Jako wytyczną przyjęto poziom pomiędzy Czechosłowacją /286/ i Francją /42o/, a zatem okrągło 35o KWh na mieszkańca Polski powojennej. Opierając się na tej liczbie stanowiącej minimum dla kraju o normalnej strukturze gospodarczej, przystąpiono do opracowania projektu inwestycji, które byłyby potrzebne dla umożliwienia wytworzenia takich ilości energii elektrycznej rocznie.

Podkreślić tu należy, że twórcy projektu wyszli z innych założeń niż te na których opierają się projekty opracowywane w normalnych warunkach. Tam przewiduje się bowiem początkowo pewne zapotrzebowanie, uwzględnia stopniowy jego wzrost z biegiem czasu i na tej zasadzie projektuje się instalacje, które by dały możność zaspokojenia tych obliczonych żądań.

W sytuacji obecnej postąpiono odwrotnie. Ustalono początkowo jakie powinno być zapotrzebowanie, aby osiągnięty być mógł pewien poziom gospodarczy całości i nie troszcząc się o to czy, a raczej kiedy, zostanie ono osiągnięte, opracowano projekt przewidujący jaknajszybsze pokrycie tego przyjętego a priori zapotrzebowania, nie oglądając się ani na stopniowość jego wzrostu, ani na to czy inwestycja będzie się kalkulować odrazu.

Przyjęto poprostu, że elektryfikacja powinna być inwestycją użyteczności publicznej jak np. drogi i że wykonana być musi w pewnym określonym zakresie dla pobudzenia, a nie dla pokrycia istniejącego zapotrzebowania. Twórcy projektu liczyli się nawet z możliwością, że po zrealizowaniu programu nastąpić może okres, kiedy wybudowana sieć elektryfikująca kraj, nie będzie chwilowo należycie wykorzystana.Tym nie mniej biorąc pod uwagę olbrzymie możliwości okresu 5 - 6 lat bezpośrednio powojennych, uznać należy, że ryzyko powinno być poniesione, gdyż tylko odważna elektryfikacja stworzy warunki



= ELEKTROWNIE POWYŻEJ 5.000 KILOWATÓW
= I SIEĆ PAŃSTWOWA ZBIORCZA w/g PROJEKTU
= S. E. P.
GDYNIA
GRUDZIĄDZ
POZNAŃ
WARSZAWA
ŁÓDŹ
WILNO
GRODNO
PIŃSK
LUBLIN
RÓWNE
KRAKÓW
ROŻNÓW
LWÓW
ELEKTROWNIA CIEPLNA ISTNIEJĄCA
ELEKTROWNIA CIEPLNA ROZBUDOWANA
ELEKTROWNIA CIEPLNA NOWA
WIĘKSZE ZGRUPOWANIE ISTNIEJĄCYCH ELEKTROWNI CIEPLNYCH
ELEKTROWNIA WODNA ISTNIEJĄCA
ELEKTROWNIA WODNA NOWA
ELEKTROWNIA POŁĄCZONA Z SIECIĄ PAŃSTWOWĄ PRZEZ SIEĆ OKRĘGOWĄ
LINIA 200.000 V. (i dawna 150.000 V.)
LINIA 100.000 V.
LINIA 60.000 V. CZĘŚCIOWO PRZYSTOSOWANA DO ZMIANY NA 100.000 V.

umożliwiające szybką zmianę struktury gospodarczej kraju. Po upływie okresu 5 - 6 lat elektryfikacja rozwijać się już będzie mogła dalej w sposób mniej więcej naturalny - tj.przez dalszą rozbudowę urządzeń w zależności od rozwoju zapotrzebowania. W tym okresie będzie więc możliwy powrót do zasad gospodarki liberalnej w elektryfikacji, których utrzymanie w pierwszym okresie rozbudowy nie wydaje się możliwe, pomimo wszelkich zastrzeżeń jakie wzbudza system elastyczny w życiu gospodarczym.

Przechodząc do samego projektu z przyjętej liczby 35o kWh na mieszkańca obliczono ogólne zapotrzebowanie dla całego kraju przyjmując ludność ok. 35 milionów.Wyniosłoby to okrągło 12.ooo milionów kWh rocznie, a więc mniej niż połowę przedwojennej produkcji W.Brytanii i 1/4 niemieckiej.W projekcie brano stale pod uwagę Polskę w granicach przedwojennych, wychodząc z założenia, że dzielnice, które będą przyłączone po wojnie zelektryfikowane są już obecnie zupełnie dostatecznie i wymagać będą tylko przyłączenia do sieci ogólno-państwowej polskiej. Następnie postarano się oszacować w jaki sposób te 12 miliardów kWh zużycia rozłoży się na poszczególne dzielnice kraju, przyczem przyjęto następujące założenia :

1. Wieś polska musi być zelektryfikowana. Pomimo jednak tendencji do gospodarczego zrównania poszczególnych dzielnic kraju nie uznano za możliwe traktowanie jednakowo Kresów Wschodnich, województw centralnych i zachodnich. Przyjmując średnią ilość zelektryfikowanych gospodarstw wiejskich - 66% dla całego kraju, przyjęto dla województw wschodnich średnią ok.5o%, dla pozostałych 7o - 9o%. Uznano, że i tak zmiana dla województw dotąd zaniedbanych będzie znacznie większa niż dla pozostałych.
2. Zużycie energii elektrycznej w miastach przyjęto naogół takie jak we wschodnich prowincjach Rzeszy przed wojną i tu również uwzględniając nieco mniejsze spółczynniki dla miast w woj.wschodnich niż zachodnich.
3. Rozmieszczenie geograficzne przemysłu w kraju przyjęto dużo równomierniejsze niż dotąd, przyczem jednak przyjmowano nadal, że większość wielkiego przemysłu pozostanie z konieczności na Śląsku i w woj.sąsiadujących /dawny C.O.P./.

Opierając się na powyższych zasadach podzielono prawdopodobne zużycie energii na poszczególne województwa przy ogólnej średniej dla kraju 35o Kwh. Wahania pozostały nadal b.znacz-

ne : np. Śląsk - 2.655 Kwh /przed wojną 117o/, Tarnopolskie - 90 Kwh /przed wojną 4/, Nowogródzkie - 50 Kwh /przed wojną 5/, itd. Jeśli uwzględnić jednak warunki geopolityczne oraz olbrzymią rozpiętość przedwojenną, to okaże się,że różnice te są nieuniknione i że w stosunku do sytuacji przed wojną uległy one znacznej redukcji. Tak np. stosunek zużycia energii na mieszkańca woj.Śląskiego i Tarnopolskiego, który przed wojną wynosił jak 300 do 1, spadł lo-krotnie do 3o do 1.

Znaczny wzrost zużycia - 12.ooo milionów kWh wobec 4.ooo w 1938/39 roku spowoduje konieczność rozbudowy istniejących elektrowni. Polska posiadała przed samą wojną ok. 1.9oo.ooo kilowatów mocy zainstalowanej w elektrowniach o mocy ponad 1.ooo kW. Ponieważ dla wytworzenia 12 miliardów kilowatogodzin rocznie potrzeba mocy zainstalowanej ok.4.2oo.ooo kilowatów, okazuje się konieczne wybudowanie w Polsce w okresie 5 - 6 lat powojennych conajmniej 2,4 milionów kilowatów.Jest to liczba bardzo wielka, dla której osiągnięcia konieczne jest montowanie co roku ok. pół miliona kW, jednak zupełnie realna gdyż np. w roku 1934/35 zmontowano w Polsce blisko 3oo.ooo kW. Byłoby zewszechmiar pożądane , aby możliwie jaknajwiększa część energii elektrycznej była wytwarzana w elektrowniach opartych na paliwie innym niż węgiel kamienny, którego złoża rozmieszczone są w Polsce wysoce niekorzystnie, tuż przy granicy zachodniej.

Ropa naftowa jest paliwem zbyt cennym, aby mogła być używana na większą skalę do opalania kotłów elektrowni. Dużo natomiast mówiło się w ostatnich latach o gazach ziemnych, których zasoby w Polsce miały być niemal nieograniczone. Rzeczywistość przedstawia się jednak mniej korzystnie i geologowie przewidują wyczerpanie się gazu ziemnego w ciągu najbliższego 2o-lecia. Prócz tego gaz ziemny jest produktem niezmiernie bogatym w cenne składniki chemiczne, tak, że chemiczne jego wykorzystanie wydaje się naogół bardziej celowe niż używanie na opał.

Jeśli chodzi o siły wodne, t.j. tak zwany biały węgiel, to jak wskazują dość szczegółowo przeprowadzone badania, ogólne zasoby sił wodnych w Polsce nie przekraczają trzech milionów kilowatów z czego tylko nieznaczna część nadaje się do ekonomicznego wykorzystania. Przed wojną liczono, że w ciągu najbliższych 3o-tu lat da się wykorzystać ok.5oo.ooo kilowatów przyczem duża część zakładów wodnych wymagałaby wielkich i kosztownych inwestycji /budowa tam, regulacja, itd/.

Polska posiada również znaczne zapasy węgla brunatnego oceniane na 5 miliardów ton. Na nieszczęście większość pokładów położona jest tak niekorzystnie pod względem geologicznym,że eksploatacja ich na większą skalę napotkałaby na bardzo poważne trudności /pokłady dosyć głębokie, pod warstwami przepuszczającymi wodę/. Jedynie nieznaczna część złóż może być ekonomicznie eksploatowana w rozmiarach wystarczających do zasilania elektrowni. Elektrownia średniej mocy np.40.000 kW zużywa ok. 150.000 ton węgla rocznie t.j. 3 pociągi 1.000 tonowe na tydzień. W tych warunkach węgiel brunatny może stanowić tylko lokalne uzupełnienie dla zasadniczego źródła opałowego. Natomiast złoża torfowe w Polsce są nierównie łatwiejsze do eksploatacji i niemal nieograniczonych rozmiarów.Technika nie umiała jednak dotąd w sposób dostatecznie dobry rozwiązać opalenia wielkich kotłów parowych torfem. Pewna ilość elektrowni pracujących na torfie w Niemczech i w Rosji musi być dotąd nadal uważana za eksperyment.

Zważywszy powyższe projekt Oddziału S.E.P. oparty został zasadniczo na elektrowniach opalanych węglem kamiennym.Przyjęto mianowicie, że w krótkim okresie 6-ciu lat nie do pomyślenia jest zakończenie żmudnych badań nad mniej zbadanymi źródłami wodnymi, lub nad sprawę wykorzystania torfu. Uznano za konieczne oparcie rozbudowy na instalacjach już wypróbowanych, a więc łatwych do wykonania lub rewindykacyjnych.Dalsza rozbudowa po wstępnym okresie 6-letnim może i powinna opierać się na elektrowniach wodnych oraz opalanych paliwami zastępczymi, gdyż wówczas będzie czas na przekonanie się, które z nich mogą być praktycznie wyzyskane. Na pierwszy okres uznano za możliwe włączenie do programu budowę 15 elektrowni wodnych o ogólnej mocy 275.000 kW, kilku elektrowni opartych na torfie i na węglu brunatnym, oraz większej elektrowni w Małopolsce Wschodniej opalanej zasadniczo gazem nisko-prężnym,o ile nie byłby on wykorzystany chemicznie. Ogółem można przyjąć, że po zakończeniu realizacji programu rozbudowy zaledwie 10% ogółu energii można będzie wykorzystać ze źródeł innych niż z węgla kamiennego, nie dla niedoceniania ważności tego zagadnienia lecz poprostu ze względu na ograniczone możliwości źródeł nadających się do wykorzystania w ciągu ograniczonego okresu rozbudowy.

Ponieważ więc elektryfikacja oparta być musi na węglu kamiennym jako na głównym źródle energii, uznano za konieczne ze względów bezpieczeństwa rozrzucenie elektrowni po całym kraju

w taki sposób, aby posiadając odpowiednie zapasy węgla mogły one pracować przez pewien czas niezależnie od zagrożenia naszych złóż węgla kamiennego. To rozwiązanie zgodne jest z wymaganiem techniki by w normalnych warunkach nie przesyłać większych ilości energii elektrycznej liniami przesyłowymi, gdyż pomimo pozorów taniej jest przewieźć na miejsce węgiel i spalić go tam w rejonowej elektrowni.

Opierając się na tym założeniu zaprojektowano na terenie Polski 48 nowych elektrowni o mocy od 5 do 2oo tysięcy kilowatów oraz rozbudowę całego szeregu elektrowni już istniejących,tak, że ogółem projekt zajmuje się 234 elektrowniami o mocy ponad 1.ooo kW. Elektrownie są tak rozmieszczone, że zasadniczo każde województwo jest samowystarczalne pod względem energetycznym. Jedyny wyjątek stanowią województwa graniczące ze Śląskiem. Stoi to w związku z zagadnieniem t.zw. węgla odpadkowego. Jak wiadomo 2o - 25% wydobywanego na kopalni węgla stanowią odpadki których przewóz się nie opłaca. Ten węgiel odpadkowy stanowi poważny problem, gdyż zwały jego przez nikogo nie wykorzystywane zalegają okolicę kopalń. Węgiel taki ma znaczną wartość opałową i może być doskonale użyty na miejscu dla opalania elektrowni. Zresztą większość elektrowni śląskich już przed wojną z tego węgla korzystała, nie mogąc jednak zużyć nawet części rosnących wciąż zapasów.

W projekcie uznano więc za celowe zaprojektowanie w rejonie kopalń kilku wielkich elektrowni korzystających z tego węgla i pokrywających część zapotrzebowania naszych województw centralnych. Nawet i w tym wypadku jednak uda się wykorzystać tylko część węgla odpadkowego. Projekt przewiduje połączenie większości elektrowni siecią linii elektrycznych bardzo wysokiego napięcia - 2oo.ooo, 1oo.ooo i 6o.ooo woltów. Będzie to t.zw. sieć państwowa, której zadaniem będzie umożliwienie racjonalnej gospodarki wszystkimi elektrowniami. Chodzi o to, że nie o każdej godzinie dnia i porze roku potrzebna jest taka sama ilość prądu. Są godziny mniejszego obciążenia, np. w nocy /nie w czasie wojny!/ gdy dla zaspokojenia potrzeb całego kraju wystarczy praca zaledwie kilku elektrowni, podczas gdy inne mogą być unieruchomione. Jeśli by nie było sieci państwowej pracować by musiały wszystkie elektrownie, każda z nich minimalnie obciążona. Sieć państwowa pozwala na wyłączenie na całe okresy szeregu zakładów i pokrywanie całości obciążenia przez pozostałe odpowiednio dobrane t.j. takie,które pracują specjalnie ekonomicznie, jak np. elektrownie wodne lub na węglu odpadkowym.

Sieć państwowa ma jednak jeszcze jedno bardzo ważne zadanie - pozwala ona na bardzo znaczne ograniczenie ilości maszyn rezerwowych w elektrowniach. Jak wiadomo każda maszyna może ulec uszkodzeniu lub wymagać przeglądu. Z tego względu elektrownia musi być tak obliczona, by pomimo unieruchomienia największej prędnicy mogła pokryć całe możliwe zapotrzebowanie. Dlatego moc elektrowni nie połączone z innymi musi być odpowiednio większa od zapotrzebowania, zwykle o 50%, a nieraz i o 100% od największego możliwie zapotrzebowania. W razie połączenia elektrowni między sobą za pomocą sieci państwowej, potrzeba posiadania rezerw ulega oczywiście ogromnemu ograniczeniu, gdyż w razie unieruchomienia jednej z maszyn, brakującą energię pobrać można z innych elektrowni za pośrednictwem sieci.

Dzięki zaprojektowaniu ok. 5.300 km sieci państwowych różnych napięć, których wartość łącznie z 61 podstacjami ocenić można na 400 milionów złotych, możliwe było przewidzenie tylko 20% rezerwy maszyn, a nie 50 - 60%, które byłyby potrzebne przy niezależnej pracy elektrowni. Odpowiada to oszczędności ok.600 milionów złotych przedwojennych,a więc budowa sieci państwowej niezależnie od obniżenia kosztów eksploatacji pozwoli na ograniczenie kosztów zakładowych.

Podkreślić trzeba, że przed wojną istniał projekt budowy sieci państwowej polskiej, oparty jednak na nieco innych założeniach niż wyżej wymienione, gdyż głównym jej zadaniem miało być masowe przesyłanie energii elektrycznej wytworzonej w elektrowniach wodnych i na gazie do C.O.P.'u i okręgu Warszawskiego. Wybudowany przed wojną odcinek tej sieci o długości 116 km. został włączony do opracowanego obecnie projektu.

Opisane dotąd urządzenia wybudowane być muszą bądź przez Państwo bezpośrednio, bądź przez organ specjalny w tym celu utworzony, gdyż stanowią jedną logiczną całość, która musi być kierowana centralnie. Pozostaje jednak jeszcze sprawa doprowadzenia energii elektrycznej z elektrowni lub punktów rozdziału sieci państwowej do większych odbiorców jak miasta, fabryki, gminy wiejskie itp.

Zdaniem projektujących zadanie to powinno być pozostawione inicjatywie prywatnej - towarzystwom okrętowym, które na zasadzie koncesyjnej sprzedawałyby po określonych cenach prąd pobierany z sieci państwowej większym odbiorcom. Te

same lub inne towarzystwa zajmować się również powinny właściwym rozdziałem energii elektrycznej t.j. dostarczaniem jej drobnym konsumentom. W miastach sprawa ta jest już mniej więcej obecnie uregulowana, po wsiach jednak i miasteczkach wymaga jeszcze wielkiej pracy i inwestycji.

Zelektryfikowanie samej wsi w Polsce w podanym rozmiarze t.j. 2/3 wszystkich gospodarstw będzie kosztować ok.7oo milionów złotych i liczyć się trzeba z tym, że wieś za inwestycję tę zapłacić nie będzie w stanie. Nie dość na tym.Prąd elektryczny kalkuluje się tym taniej im lepiej wykorzystane są elektrownie, t.j. im więcej prądu zużywają konsumenci. Aby jednak duże ilości prądu mogły być konsumowane, musi on być tani. Powstaje więc błędne koło, z którego jedynym wyjściem zdaje się być początkowe subsydiowanie elektryfikacji, szczególnie niezbędne na wsi. Subsydiowanie to mogło by mieć postać czasowego nie wliczania do ceny prądu kosztów kapitału inwestycyjnego, który stanowi wielką część całości kosztów. Dlatego właśnie szerokie korzystanie z rewindykacji byłoby bardzo celowe przy przeprowadzaniu elektryfikacji. W tym wypadku bowiem koszt inwestycji mógłby być w razie potrzeby uznany za równy zeru lub znacznie ograniczony.

Jak widać elektryfikacja kraju stawia przed Państwem szereg poważnych problemów wymagających zasadniczego rozwiązania w przeciwieństwie do większości gałęzi przemysłowych, które opierać się powinny na inicjatywie prywatnej, kierowanej może jedynie ogólnie przez Państwo. Elektryfikacja kraju jest typowym zagadnieniem ogólno-państwowym, które musi być przygotowane zawczasu i włączone w program odbudowy Państwa, gdyż na niej opierać się będzie przyszły rozwój przemysłu, gospodarstwa a nawet ustrój ekonomiczny całego kraju.

Kalkuta.



Hong Kong, Singapore, Rangoon, Kalkuta - oto kolejne etapy japońskiej ekspansji na Dalekim Wschodzie. Od zdobytego przez Japończyków Rangoonu do drugiego co do wielkości miasta Indii portu zatoki bengalskiej jest zaledwie 7oo mil. Kalkuta jest tak zagrożona, jak nigdy jeszcze dotąd w dziejach nie była. Prasa pełna była wiadomości o ewakuacji miasta z jednej strony i o coraz to bardziej wzmagających się przygotowaniach do obrony. Co dziesiąty człowiek nie nosi munduru, dziewięciu innych jest już w siłach zbrojnych. Wszystko gotuje się do obrony. A jednocześnie ewakuacja rodzin i ewakuacja tych urzędów, które mogą być przeniesione w głąb kraju odbywa się spokojnie i planowo. Miesięcznik oddany sprawom morskim "THE TRIDENT" poświęca w ostatnim swoim numerze artykuł ARTHUR'A GAUNT'A zatytułowany "CALCUTTA A TEMPTING PRIZE" opisowi tego miasta indyjskiego. Oto streszczenie artykułu:

"Miasto Pałaców", czy też jak obecnie nazywają Kalkutę "Miasto Postępu" rywalizuje od lat z Bombajem co do znaczenia w Indiach. Zdaje się, że spór można rozstrzygnąć na korzyść Kalkuty, która nietylko była stolicą, zaszczyt którego Bombaj nigdy nie doczekał, ale ma kapitalne znaczenie strategiczne. Po upadku Rangoonu Kalkuta urasta bowiem do roli stacji załadowczej nowego szlaku transportowego, który wykańcza się pośpiesznie a którym na płynąć nowy materiał wojenny i amunicja do Chin. To też jest zrozumiałe zainteresowanie, które Kalkucie okazują Japończycy. Zdaje się, że po za Cejlonem żadne inne miasto nie budzi takich apetytów, ale bo też żadne inne nie stałoby się tak wygodną jak Kalkuta bazą do dalszych operacji przeciwko całym już Indiom.

Kalkuta jest także węzłem kolejowym, którym kilka ważnych linii żelaznych indyjskich łączy się, zapewniając miastu połączenie z Allahabad, Delhi, Nagpur, Madrasem i Bombajem. W ostatnich latach miasto nabrało znaczenia jako ważny port lotniczy na imperialnym szlaku ku Dalekiemu Wschodowi. W planach powojennych przewidywano wybudowanie stacji pośredniej projektowanej komunikacji samolotem stratosferycznym do Australii. Ale przedewszystkiem Kalkuta jest portem. Portem morskim, nowoczesnym i rozbudowywanym ogromnym kosztem. Dość powiedzieć, że na samo rozszerzenie portu wydatkowano w oku 1920 - 3/4 miliona funtów szterlingów. W latach 1921 - 1928 wybudowano sławny basen Jerzego V. Basen ten ma minimalną głębokość /przy odpływie/ 11 metrów, 240 metrów długości i 30 metrów szerokości. Do nabrzeży mogą przybijać statki do 15.000 ton. Wydawałoby się, że taki wielki port jakim jest Kalkuta nadawałby się szczególnie na przedmiot bezpośredniej operacji japońskiej od strony morza, popartej bombardowaniem czy to z lotniskowców, czy z Burmy. Są jednak czynniki, które utrudniłyby znacznie próbę inwazji od strony morza. Mianowicie Kalkuta leży o 110 km wgórę rzeki Hugli, stanowiącej najbardziej na zachód położoną odnogę delty Gangesu. Jak wszystkie ujścia rzek w deltach, tak Hugli ma tendencję do zamulania i dostęp statków oceanicznych zapewnia tylko stałe, nieprzerwane pogłębianie rzeki. Pomimo tego pogłębiania sprowadzenie statku z pełnego morza do portu wymaga bardzo wprawnych i doświadczonych pilotów. To też agresja japońska od strony Zatoki Bengalskiej jest mało prawdopodobna. Raczej trzeba by przypuszczać, że zaryzykują najeźdźcy uderzenie lądowe od strony Burmy. To jednak chociaż nie jest niemożliwe, to nasuwałoby poważne trudności. Przedewszystkiem góry Luszai w samej Burmie stanowią same w sobie poważną zaporę w drodze do Indii. Ponadto trzeba by zdobyć albo obejść Dakka a przekroczenie poszczególnych odnóg delty Gangesu też byłoby zadaniem poważnym. Raczej może trzeba się liczyć z inwazją na południe od Kalkutty zapomocą wojsk wysadzonych desantem morskim czy powietrznym.

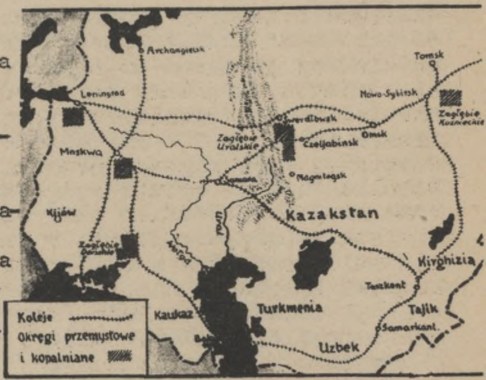
Oczywiście decydującą rolę w operacjach muszą odegrać samoloty. To też nasuwa się pytanie jak wygląda obrona przeciwlotnicza miasta. Oczywiście nie ma mowy o podaniu szczegółów ale trzeba stwierdzić, że sama okolica już zdawała się przysposabiać miasto do obrony przeciwlotniczej. Kraj jest płaski, nizinny lekko wznoszący się ku północy i północnemu zachodowi. Jak zwykle w okolicach delty brzegi są stosunkowo

wysokie ale wgłąb wybrzeża wiele jest terenów jak stworzonych na lotniska. Ponadto Kalkuta ma swoje własne fortyfikacje, które chociaż założone 25o lat temu, za czasów króla Williama III. były jednak stale utrzymywane na poziomie i do ostatniej chwili modernizowano je. Kalkuta uchodziła za największy garnizon wojskowy w brytyjskich Indiach. Ze wzrostem miasta wzrastały i fortyfikacje. Ale ani fortyfikacje, ani możliwość organizowania lotnisk bojowych nie zapewnią miastu obrony o ile nie będzie odpowiedniego sprzętu. To zagadnienie było zapewne przedmiotem szczegółowej rozwagi gen. Wavella i jego sztabu podczas ostatnich tygodni. A teraz samo miasto. Uchodziło ono przez wiele lat za najprzyjemniejsze na miejsce pobytu w Indiach, chociaż żadną miarę nie najtańsze. Już w 1912 roku powstał w Kalkucie specjalny komitet rozbudowy miasta, który jako podstawową wytyczną przyjął usuwanie zaułków, szpetoty. Ma więc już teraz miasto szerokie, rozległe ulice, pięknie zaprojektowane budynki rządowe i uniwersyteckie a wjazd do miasta od strony morza na okręcie daje niezapomniany widok. Istotnie jeden z najpiękniejszych widoków na Dalekim Wschodzie.

Uniwersytet tutejszy powstał w 1857 roku i obecnie ma około 2o.ooo studentów indyjskich w rozmaitych związanych z nim wydziałach i kolegiach. To też znaczenie Kalkuty pod względem kulturalnym jest dla Indii ogromne. Znaczenie to wzrośnie jeszcze z chwilą gdy Indie osiągną całkowitą niepodległość, kiedy siłą samego faktu Kalkuta stanie się centrum kulturalnym tego ogromnego kraju. Miasto jest stosunkowo młode. W roku 1679 Anglicy otrzymali od Moguła władcy tego kraju prawo prowadzenia handlu, ale Szaista Chan ówczesny gubernator Bengalu bynajmniej nie respektował nadania królewskiego. To też w 1686 roku ekspedycja militarna w sile dziesięciu okrętów i sześciu kompanii piechoty musiała poprzeć żądania osiedleńców. Wtedy z nad brzegu przeniesiono osiedla handlowe wgórę rzeki Hugli na miejsce gdzie leży obecna Kalkuta. Wkrótce powstał Fort William stanowiący do dziś dnia umocnienie miasta. To były narodziny Kalkuty. Powstała ona 25o lat temu jako placówka handlu imperialnego brytyjskiego. Chociaż powstanie jej wymagało interwencji siły zbrojnej to jednak charakter handlowy pozostał do chwili obecnej. Obecnie Kalkuta jest zagrożona agresgą i to agresją groźną. Na szczęście jednak wszelkie próby przyjdą od strony nieprzyjaciół zewnętrznych a nie wewnętrznych.

Potencjał wojenny Rosji Azjatyckiej.

Wiosenna ofensywa rozpocznie się lada chwila. Ale gdzie? którędy ? I w jaki sposób ? Podzielone są zdania co do stopnia zainteresowania Hitlera frontem wschodnim.Są tacy,którzy liczą się poważnie z zastojem działań zaczepnych na froncie północno rosyjskim a spodziewają się gwałtownego natarcia na południu. Którędykolwiek jednak Niemcy uderzą wszędzie napotkają na opór nie tylko siły żywej t.j. żołnierza ale i opór sprzętu.Bo Rosja nie próżnowała przez zimę. Oto garść uwag,które - jak w kilku poprzednio streszczanych artykułach zawędrowały z dziennika neutralnego szwedzkiego przez Amerykę do ... Co Słychać.



Jest to faktem, że niemiecka ofenzywa w roku ubiegłym zadała poważny cios przemysłowi Rosji europejskiej a dopływ surowców tego przemysłu doznał też uszczerbku. Wojska sowieckie przy odebraniu pewnych terytoriów, prawdopodobnie nie zdołały uruchomić pracy w zniszczonych fabrykach i to co pozostało z przedsiębiorstw przemysłu Rosji europejskiej, koncentruje się w okręgu Moskiewskim i na Kaukazie. Lwia część przemysłu Rosji europejskiej jest jednak prawdopodobnie zniszczona.W przeciwnym wypadku wzywania o pomoc od państw anglo-saskich przed wiosną nie byłyby tak wyraźne. A przecież Rosja jest może jedynym krajem samowystarczalnym na świecie. Słabością Moskwy pod tym względem jest nie brak zasobów, tylko brak zdolności organizacyjnych, aby te zasoby móc wykorzystać - w tym wypadku dla potrzeb prowadzenia wojny. Być może, że warunki transportowe są tu piętą Achillesa. Jeżeli się mówi,że Rosja europejska była bogata w surowce, to Rosja azjatycka ma ich nieprzebrane zasoby. Rząd sowiecki niezawodnie też dążył do ich. najlepszego wykorzystania. Za Uralem znajdują się tak potężne zasoby surowców, że wystarczyłyby dla stworzenia zaspokojenia wszystkich potrzeb. Każde nowoczesne dzieło geograficzne dowodzi, że Rosja azjatycka posiada duże zasoby surowców niezbędnych dla prowadzenia nowoczesnej wojny.

Nie jest natomiast znany rozmiar prac nad wydobyciem tych surowców. Fakt, że Rosja pomimo utraty europejskiego przemysłu była w stanie prowadzić wojnę przez zimę, dowodzi, że nienaruszone okręgi przemysłowe pracują w dalszym ciągu i że znajdują się prawdopodobnie na wschód od Uralu. W każdym razie przemysł azjatycki miał możność zaopatrywania sowieckiej armii azjatyckiej. Jest też prawdopodobne, że główne siły tej armii zostały zaangażowane w czasie zimy na froncie europejskim. Jest wiele rzeczy ukrytych przed okiem Europejczyka w Rosji, lecz wiadomo, że ośrodek przemysłu azjatyckiego znajduje się w tak zwanym Ural-Kuźniecow-kombinacie. Podstawą tego ośrodka przemysłowego jest ruda żelazna i węgiel w obszarze Uralu i Kuźniecowa. Również wykorzystano dla celów przemysłowych siłę wodną w wielkich rozmiarach. Obszar Magnitogorsk-Czeljabińsk-Kurgan-Swierdłowsk ma być rzekomo dobrze zorganizowanym obszarem przemysłowym.



Czy jednak przemysł ten został rozbudowany w wystarczającym zakresie - tego nie wiadomo. Innemi słowy, niewiadomo w jakich rozmiarach zdołano wykonać plan rozbudowy tego przemysłu. Jest prawdopodobne, że wojna wprowadziła dezorganizację również i w przemyśle azjatyckim. Jeżeli jednak uda się Sowietom zatrzymać nową ofensywę wojsk niemieckich, to przemysł azjatycki będzie źródłem nowych sił Sowietów. Pod tym względem być może przemysł azjatycki będzie w stanie całkowicie zastąpić utratę przemysłu europejskiego.

Obok transuralskiego obszaru przemysłowego wokoło Swierdłowska był rozbudowywany również obszar Kuźniecow w Centralnej Azji. Również stan tego obszaru nie jest znany. Wiadomo tylko, że i tu był rozbudowywany przemysł według planów piatiletki. Położenie jednak tego obszaru jest ciekawe z wielu powodów. Może on bowiem służyć jako baza ekspansji sowieckiej w kierunku południowo-wschodnim poprzez Mongolię w kierunku Chin. W Mongolii wewnętrznej panują Japończycy już blisko od 10 lat. Przemysł na Dalekim Wschodzie nie jest o ile wiadomo rozbudowany w tym samym stopniu. W rejonie Chabarowska i na Sachalinie są źródła nafty, które są ważne zarówno pod względem przemysłowym jak i wojskowym dla rejonu północhych wybrzeży Pacyfiku. W rejonie położonym na północ od Afganistanu w okolicach Taszkentu rozwija się inny ośrodek przemysłu. Bogate złożą węgla są wykorzystywane dla rozbudowy sowieckiego przemysłu bawełny. Okręg Taszkentu tworzy natomiast bazę ekspansji w kierunku Indii, Pewne jest, że wojna wpływa na rozbudowę przemysłu Rosji azjatyckiej. Kierownictwo może jednak mieć duże trudności. Można jednak przypuszczać, że świat stanie tu wobec zaskoczenia. Zamknięta hermetycznie poprzednio Rosja może kryć tu swoje tajemnice. Pozatem przemysł ten może nie mieć trudności w przejściu na produkcję wojenną, gdyż w tym właśnie celu był rozbudowywany. Jedynie Japonia może mieć pod tym względem pełniejsze wiadomości.

Pierwszy krok "lease & lend".

/Dr.S.Z./ W sprawozdaniu do Kongresu Prez.Roosevelt podał ostatnio szereg danych pozwalających na orientację,jak silnie rozwija się działalność w ramach Lend and Lease Billu. Szczególnie interesujące są cyfry odnoszące się do trzech pierwszych miesięcy od wejścia Ameryki do wojny. I tak całość kredytów na potrzeby Lend-Lease która na 3o listopada wynosiła 12,972 milj.dol, po 3 miesiącach wzrosła do 18,4oo milj.dol. czyli o 42%. 3o.XI. wypłacono za dostarczone towary 9,186 milj. a w 3 mies.później 12,2o5 milj. Wzrost o 33 %. Zamówienia ulokowane w przemyśle wzrosły w tym czasie z 5,243 do 8,459 milj.dol. Wzrost o 61%.

W całości wyprodukowano w ciągu pierwszego roku istnienia Lend-Lease'u sprzętu wojennego - dla wszystkich trzech rodzajów broni - za 2o,596 milj,dol, Dysponuje tym sprzętem Prezydent, który decyduje co i w jakiej ilości ma być dostarczone

dla sił zbrojnych USA, a co ma być wysłane dla Sojuszników. Posiada on specjalne misje wojskowe w Chinach i Rosji informujące go o potrzebach tych krajów. W Kairze znajduje się siedziba misji Północno-Afrykańskiej, która kieruje całym aparatem rozdzielczym wysyłki sprzętu dostarczonego do Afryki. Znajdują tam się również wielkie warsztaty do montowania pewnych części oraz dla wykonania napraw wszelkich uszkodzeń jakie mogły mieć miejsce w czasie transportu.

Sprawozdanie Prez.Roosevelta podkreśla trudności jakie miał przemysł Stanów do przezwyciężenia w pierwszym okresie przestawiania się z produkcji pokojowej na wojenną. Były one różnorakie, niekiedy wymagające całego szeregu zmian maszyn, planów, wyszkolenia personelu i t.p. Obecnie jednak zostały już całkowicie zakończone. Produkcja idzie pełną parą. Rezultaty jej dają się już odczuwać.

Piszący te słowa miał możność widzenia przed kilku dniami w Londynie kogoś kto kilka tygodni temu powrócił ze Stanów. Stwierdził on - w rozmowie ze mną - że cechą najbardziej rzucającą się w oczy po rocznej przerwie, jest szalona zmiana w nastawieniu psychicznym Stanów. Amerykanie nie chcieli wojny, łudzili się, że jednak uda się im uniknąć bezpośredniego w niej udziału. Skoro jednak znaleźli się w niej - i to wepchnięci w formie tak brutalnej i upokarzającej ich dumę narodową - to wyciągnęli z tego pełne konsekwencje. Rzucili się w wojnę z całą młodzieńczą energią i cechującym ich rozmachem; podobno w New-Yorku nie mówi się obecnie o niczem innem jak tylko o wojnie. Mój rozmówca powiedział, że po powrocie Londyn i jego atmosfera wydała mu się "pokojowa" w porównaniu do New-Yorku i Waszyngtonu. Tam jest - jak to nazwał - entuzjazm wojny! My jesteśmy już zblazowani. Amerykanie zakasali rękawy i postanowili cały ten "business" zakończyć jaknajprędzej. A rozumieją, że da się to osiągnąć tylko przez "zalanie" wrogów ilością samolotów, czołgów, pancerników czy łodzi podwodnych.Przyznają błędy przeszłości; twierdzą jednak, że przemysł Stanów nadrobi opóźnienie, w czasie o wiele krótszym niż to sobie wszyscy wyobrażają. W całej Ameryce panuje duch ofenzywy, żądza walki,pomszczenia doznanych upokorzeń, zlikwidowania niebezpieczeństwa grożącego światu i cywilizacji.

Rezultaty produkcji już zaczynają być widoczne. Jeżeli dziś przelatuje - dzień w dzień - do W.Brytanii ok.20 bombowców, to wtajemniczeni twierdzą, że np. w lipcu br. ilość ta

wynosić będzie już loo bombowców dziennie! Problemem w Stanach zaczyna być brak składów na przechowanie wyprodukowanych części. A także brak środków transportu. W Ameryce! Daje to pewne pojęcie o rozmiarach jakie produkcja przemysłowa już osiągnęła. Jednym z najsilniejszych "motorów" produkcji okazał się młodzieńczy 78-letni Henryk Ford. Zapalony wróg wojny zmienił się nie do poznania od Pearl Harbour. Ktoś złośliwy powiedział, że Japończycy nie mogli wybrać lepszego środka na rozbudzenie Amerykanów, jak przez atak wykonany 7 grudnia.I choć obecnie "żółtki" tryumfują, to jednak warto pamiętać, że ten się dobrze śmieje, kto się śmieje ostatni...

Pisząc już o wrażeniach wyniesionych świeżo z Ameryki warto jeszcze zanotować niezmiernie serdeczne ustosunkowanie się do Polski i to całego społeczeństwa Stanów. Polska jest niewątpliwie najbardziej popularna w opinii publicznej Stanów. Na drugim miejscu idzie Grecja, potem Jugosławia. A dopiero potem W.Brytania. Jest to niezmiernie charakterystyczne. Amerykanie - z perspektywy - widzą najlepiej kto poświęcił wszystko bez reszty dla sprawy wolności, kto nie bawi się w żadne kompromisy i walczy li tylko dla idei. Amerykanie akcentują niezmiernie silnie ideowy charakter obecnej wojny; dlatego też przywiązują takie znaczenie do Karty Atlantyckiej, uważając, że najważniejsze jest poczucie sprawiedliwości, którego nie wolno poświęcać dla doraźnych korzyści.

Tyle z wrażeń i nowinek amerykańskich. Są one pomyślne.Stany rozprężają się, rosną na siłach z szybkością nieprawdopodobną. Niewątpliwie one stanowić będą czynnik decydujący przy końcu obecnej wojny. Dla nas Polaków nie jest to powód do zmartwień. Wprost przeciwnie. Ameryka rozumie nasze trudności. Docenia w pełni wkład Polski wniesiony do obecnej wojny. Podziwia postawę Kraju. Zachwyca się naszemi lotnikami.I ma dla Polski dużo sentymentu. Widzi rozumem rolę przyszłej Polski, sercem zaś ocenia jej klasę. Swiadomość tych uczuć stanowić dla nas musi otuchę i pomoc w zwalczaniu tych wszystkich przeciwności, jakie obecna wojna - i jej zmienne koleje - niosą dla sprawy Polski.

Do Czytelników "Co Słychać"

POŁOZENIE FINANSOWE "CO SŁYCHAC" JEST CIAGLE BARDZO TRUDNE. KREDYT NASZ JEST OGRANICZONY I WALCZYMY Z DUZEMI TRUDNOSCIAMI. NALEZNOSCI OD NASZYCH CZYTELNIKOW SIEGAJA KWOTY Ł:165 - A WIEC OLBRZYMIEJ - JAK NA SKROMNE MOZLIWOSCI TYGODNIKA. ZWRACAMY SIE WIEC Z UPRZEJMA PROSBA DO WSZYSTKICH PRZYJACIOŁ "CO SŁYCHAC" O REGULOWANIE PRENUMERATY O ILE MOZNOSCI ZGORY, CO OSZCZEDZI NAM KOSZTOW WYSYŁANIA RACHUNKOW. MAMY NADZIEJE, ZE CZYTELNICY ZECHCA W TEN SPOSOB DOPOMOC WYDAWNICTWU ZA CO ZGORY DZIEKUJEMY

Kącik harcerski.

KONFERENCJA POLSKO-SZKOCKA W EDYNBURGU.
W dniach 8 i 9 marca br. odbyła się konferencja instruktorów i instruktorek zorganizowana przez G.K.Szkocką. Celem konferencji było omówienie współpracy szkocko-polskiej obecnie a szczególnie na przyszłość. Strona polska była reprezentowana przez liczną grupę instruktorów harcerskich z 1. Korpusu. W wyniku konferencji ustalono formę współpracy na dziś. Na szczególne podkreślenie zasługuje wysunięty projekt i równocześnie plan zbiórki pomocy materjalnej i sprzętu dla rozpoczęcia pracy młodzieżowej w Polsce. Nastrój konferencji przyczynił się do zaciśnienia przyjaźni polsko-szkockiej.



DZIEN SW.JERZEGO W EDYNBURGU.
Dnia 23 kwietnia jako dzień św.Jerzego odbył się wieczór polsko-szkocki, urządzony przez grupę instruktorów skautowych miasta Edynburga, dla harcerzy polskich. Program wieczoru o charakterze wybitnie polskim.

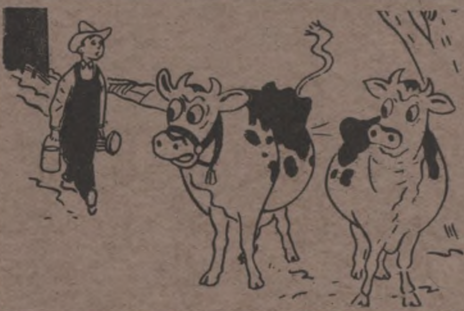
ZE SWIATA SKAUTOWEGO.
Skauci z Trinidad w Indiach ofiarowali sporo materjału cennego na budowę Domu im. B.P. w Londynie.

Humor.

USPOKOIŁA GO.
-"Niech się Pan nie obawia. Ja SIĘ nie skaleczę." /MEN ONLY/



-"Oho, idzie ten co ma takie lodowato zimne ręce". /THE WEEK/.



POLSKA WALCZĄCA

TYGODNIK CENTRALNY POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH W WIELKIEJ BRYTANII.

Stałe działy: Z życia obozów, Z prasy żołnierskiej, Szkic sytuacyjny, Wojna na morzu, Zestawienie statystyczne działalności bojowej lotnictwa polskiego w W.Brytanii, Przegląd polityczny, felieton W.Budzyńskiego: "Bez black-out'u", felieton: "O Anglii i Anglikach".

Artykuły pisarzy wojskowych i cywilnych. Liczne wspomnienia z kampanii wrześniowej, norweskiej i francuskiej. Korespondencje o życiu i działalności wszystkich broni wszystkich formacji polskich /Bliski Wschód, Kanada, Z.S.R.R./. Bogaty dział ilustracyjny.i fotograficzny.

Cena numeru 2 pensy. Prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową 1 sh., kwartalnie 3 sh.

ŻĄDAĆ WE WSZYSTKICH KIOSKACH Z WYDAWNICTWAMI POLSKIMI.

Published by Dr Stefan Kossak, Edinburgh.
Printed by The Munro Press, Limited, Perth.